

Gdańsk 26.5.72r.

Drogi Staś - dotychczas "resztki" maszynopisu -
miało być tylko kilka stron, ale z rozpedu
napisał więcej. Każdy tom "Brodzitowskiego"
zapaleniowatemu w oddzielnej kopertce, taliej na
trzy nie produkuję, a zapaleniowate w
papier musi być aby wysyłać jako paczkę.
Listy polecone dają większą gwarancję dotarcia
w stanie nie naruszoneym i szybciej niż paczką.
Tylko, biedny listonosz będzie "klę", bo
ciężkie k. Komiska.

Był u nas wczoraj cały wieczór
"Bajka" - p. Marian Sierociński. Jest tu na Stogale
z żoną na weranda w środku Elektromontażu
(jako renowista otrzymuje wczasy "przed sezonem") -
chciał przy okazji porozmawiać. Chciał również
zobaczyć "Bosę" i jego żonę Halinkę (którą
serdecznie wspomina z Wrocławia). "Bosy" nie
przychodzi, i nie wiem czy zawiadomił Halinkę.
Telefonu w domu nie mają, trudno z nią
się skontaktować. Było kilku kolegów i
"Bajka" był zadowolony z tego wieczoru.

Zanim przyszli koledzy, przejrzałem dość pobieżnie
"Brodzitowskiego" - odrywką kilka fragmentów
"dotychczasowej szerebrze". Był mi miło zadowolony
- stwierdził, że był kilka razy u p. Brodzitowskiego
w Poznaniu. Było rozmawiali o takich czasach,
p. Brodzitowski dawał mu pewne fragmenty
do czytania (pracował wówczas na tym -
dziśtem), ale nic tam wówczas nie było,
z tego co teraz jest o "pewnym" i o M. Ormianie.
"Bajka" dał wówczas jakieś informacje tu
"było poległych pod M. Ormianką i to co wchodzi
o innych akcjach, w których jako kwaternista

bezpośredniego udziału nie brał, ale dużo srogaższych
zapamiętałem, gdyż zwykle po takiej dużej było
podsumowanie i dyskusja, przed wpisaniem przez
"dziennik" do kroniki. Skłoda że ta kronika
"zapamięta" - była b. dokładnie prowadzona, szczególnie
pilnowała, żeby uszuplenie w niej było, nawet żeby
pseudonimem się nie powtarzały (co mi było
łatwe, gdy przybywało coraz więcej ochotników -
przy 100 czy 200 jeszcze można panować nad
pseudonimami ale przy 500-600 trochę to
było skomplikowane).

Zapamiętałem w tamtym (cholernie
dziwnym) losie napisać, że ślub Kostka z
Janek, dla mnie nie był niepokojącym
(nie zamierzony rym). W marcu, gdy byłem
w Warszawie, Janek zawiozła mnie do siebie
prosiła przynieść na obiad - poznałam jej
matkę. Był również Kostek. Pytali mnie
wówczas czy to że pobiorę się nie wydaje
mi się dziwno? Dłaczego dziwno? Zapytałem
im już wówczas "pogody ducha" i "poukładności",
choć stwierdziła, że to jeszcze nie jutro. Janek
mogła chyba znaleźć sobie "młodszego", mówiła
że z różnych względów nie chciała dotychczas
zobowiązwać się na małżeństwo, ale teraz, gdy
Kostkowi potrzebna jest opieka i.t.d. Kpiłam
z nich trochę, że tłumaczy się z tego przede
mnie i nie wiadomo po co. Czy ludzie
muszą wreszcie i innym dla czego chcą
być razem?

Wardę i Ciebie całuję i ściskam.
Mariane ser. Olesia pozdrawiam.
Sabina